

Rozdział II

WOLA MOCY

A. Nieorganiczne

Teoria Woli Mocy, co zostało już wstępnie zasygnalizowane w końcowej części poprzedniego rozdziału, jest sposobem postrzegania świata przez typ pański, spontaniczny, afirmujący samego siebie. Jako taka antagonizuje się w stosunku do panującego dotychczas widzenia świata w kategoriach mechanicznych, będących pochodną światopoglądu typu reaktywnego - niewolniczego.

Walka tych dwóch typów ludzi znajduje swój wyraz także w

sferze wyobrażeń o tym co nieorganiczne.

“Podnoszę ten punkt widzenia tym bardziej..., że sprzeciwia się panującemu instynktowi i smakowi czasu, który by raczej zgodził się jeszcze z bezwzględna przypadkowością wszystkiego, ba z mechanistyczną bezmyślnością wszystkiego co dzieje się, niż z teoria odgrywającej się we wszystkim Woli Mocy..., demokratyczna idiosynkrazja dla wszystkiego, co panuje i chce panować..., wysuwa na plan pierwszy przystosowanie..., czystą reaktywność. W ten sposób nie rozumie się istoty życia, jego Woli Mocy, w ten sposób przeocza się zasadnicze pierwszeństwo należne spontanicznym, zaczepnym..., kształtującym siłom¹⁾.

Ten punkt widzenia zasadza się wokół przekonania, że to, co żyje, zmierza do coraz większej mocy wykorzystując ośrodki mniejszej mocy. Nietzsche nazywa najmniejsze ośrodki mocy quantami - opisuje je poprzez działanie, które wywierają i któremu są w stanie się opierać. Quant jest jednością w dość określonym sensie. Nie chodzi tutaj o jedność jako symbol tego, co niezłożone. Pojedynczy quant jest zawsze jednością organizacji.

Poszczególne zespolenia quantów nie są czymś bytującym, one się stają. Nie ma w świecie wg Nietzsche'go trwałości - jest stawanie się. Nietzsche tym samym potwierdza akces do Heraklitejskiej wizji

świata w opozycji do koncepcji Parmenidesa negującej realność stawania się. Organizacja quantów jest z “natury” niestabilna. Niepodzielne quanty nie istnieją. Zatem nie mogą być zestawione z monadami Leibniza. Nietzsche odkrywa za “najmniejszym światem” następne, jeszcze mniejsze, będące układami quantów masy - wywierających wpływ na inne quanty²⁾.

Nietzsche’go dynamiczne ujęcie świata nieorganicznego wymierzone zostało w mechanistyczny sposób myślenia. Mechanistyczne podejście do świata nieorganicznego ma na celu uczynienie go policzalnym i w następstwie poddającym się manipulacji. Mechanistyczne myślenie dziedziczy sokratejskie przekonanie co do istoty rzeczy i jej podatności na kształtowanie wedle potrzeb człowieka.

“...Oddalmy stąd dwa popularne pojęcia: konieczność i prawo: pierwsze wprowadza w świat fałszywy mus, drugie fałszywa wolność. “Rzeczy” nie zachowują się prawidłowo, nie podług reguły, nie ma rzeczy... Nie zachowują się też pod musiem konieczności. Tutaj nie ma posłuszeństwa. Albowiem, że coś jest tak, jak jest, tak mocne, tak słabe, nie jest to skutkiem posłuszeństwa. Reguły lub musu. Ot stopień oporu i stopień przewagi - oto to, o co chodzi we wszystkim co się dzieje: jeśli my umiemy wyrazić to za pomocą formuł, “praw” tym

lepiej dla nas! Lecz przez to nie wprowadziliśmy moralności w świat, który sobie wyobrażamy jako posłuszny..., każda moc wyciąga w każdym momencie swą ostateczną konsekwencję. Ilość mocy określa się działaniem, które ona wywiera i oporem, który stawia... Jest to zasadniczo wola gwałtu i obrony przed gwałtem...”³⁾.

Zasadniczo nie możemy zmienić charakteru życia określanego przez gwałt i obronę przed nim, dokonujących się co prawda w bardzo różny i nierzadko subtelny sposób.

“Życie ... dąży do maximum poczucia mocy, ze swej istoty jest dążeniem do wzrostu mocy. Wola ta jest najgłębszą i najpewniejszą”⁴⁾.

Ten fundamentalny przejaw życia nie podlega korekcie nawet przy użyciu najbardziej wyrafinowanych technologii.

“Mechanizm nie jest że czasem tylko mową obrazową do wyrażenia świata zjawisk wewnętrznych walczących... sił. Wszystkie przesłanki mechanizmu, materia, atom, ciśnienie, uderzenie, ciężar, nie są faktami w sobie, lecz interpretacjami przy pomocy fikcji psychicznych...”⁵⁾.

Interpretacjami wynalezionymi w walce o panowanie przez słaby reaktywny typ człowieka. Jego gminny smak wypowiedający się o świecie daje o sobie znać również we współczesnej nauce.

“...Fizyka jest także jeno wykładem i układem świata..., a nie zaś świata objaśnieniem..., ma po swojej stronie oczy i palce, ma po swojej stronie oczywistość i namacalność: to epokę o zasadniczo gminnym smaku ujmuje, zjednywa, przekazuje... Co jest jasne to objaśnione Gdzie człowiek niczego już dojrzeć nie może, tam nie ma już czego szukać. Imperatyw odpowiedni dla pokolenia maszynistów..., co wyłącznie mają dokonać grubej roboty⁶⁾.

Zdarzanie się w obrębie nieorganicznego ujmuje się w postaci praw natury. Ujmuje się bezpodstawnie, ponieważ niezmiennie następowanie po sobie pewnych zjawisk nie wskazuje żadnego prawa, lecz tylko stosunek między siłami. Chodzi tutaj przede wszystkim o walkę między ośrodkami mocy, silniejszy staje się panem słabszego.

Konieczność ujmowana w prawie zostaje zastąpiona przez Nietzsche'go koniecznością walki quantów mocy. Zdarzanie się i konieczność to tautologia⁷⁾.

Nietzsche odrzuca przekonanie o ponadczasowości praw natury. To co trwałe stanowi pochodną naszych niedoskonałych zmysłów. Nawet chemiczne formuły są dla Nietzsche'go tylko czasowo prawdziwe.

Sam pęd do uznania praw w naturze jest tylko odmianą instynktu

resentymentu zmierzającego do wyrugowania tego co wyjątkowe.

“Prawidłowość przyrody... istnieje tylko dzięki waszemu (tj. fizyków) wykładaniu, lichej filologii, bynajmniej zaś nie jest istotnym stanem rzeczy, nie jest tekstem...,raczej wypaczeniem sensu, którym demokratycznym instynktom nowoczesnej duszy czynicie zadość. Wszędzie równość przed prawem - pod tym względem z przyrodą nie dzieje się inaczej, ni od nas lepiej - sprytna myśl uboczna, w której tai się... gminna wrogość wobec wszystkiego co uprzywilejowane..., z siebie świetność swą czerpiącego... Mógłby przyjść ktoś, kto ma wręcz odmienne poglądy oraz sztukę interpretacji i z samej przyrody ze względu na te same zjawiska wyczytać tyrańsko, bezwzględna nieubłagalną przewagę uroszczeń mocy...”⁸⁾.

Zdaniem Nietzsche’go fizykalne pojęcie siły należy uzupełnić pochodzącym z psychologii (rozumianej inaczej niz. tradycyjnie) pojęciem Woli Mocy. Ruch, zjawisko, prawo proponuje rozumieć jako symptom dokonujących się we “wnętrzu” człowieka procesów. Świat możemy rozumieć tylko przez analogię do nas samych.

Zatem, widzimy, że “nieorganiczne” jest warunkowane przez organizm i rozumiane na jego podobieństwo. To przekonanie jest dla Heideggera wyrazem antropomorfizmu w wielkim stylu. Zdaniem Heideggera Nietzsche wie o tym i świadomie chce “uczłowieczenia”

istniejącego⁹⁾.

Według mnie jest to już jednak interpretacja świata wykraczająca poza to, co dotąd nazywano ludzkim. Dlatego właśnie poprzedziłem rozdział poświęcony “Woli Mocy” - charakterystyką koncepcji nadczłowieka.

Wola, która dotąd była istotnym rysem charakterystyki istoty ludzkiej zostaje przez Nietzsche’go uznana za kategorię pozbawioną treści. Nie ma czegoś takiego jak Wola w ogóle - opisywana przez Schopenhauera - istnieje jedynie chcenie czegoś.

“Wciąż mi się zdaje, iż Schopenhauer i w tym przypadku uczynił jeno, co zazwyczaj czynią filozofowie, przejął i rozpowszechnił przesąd ludowy. Wola zda mi się przede wszystkim czymś bardzo złożonym. Czymś co tylko jako słowo jest jednością i właśnie w tym jednym słowie tkwi przesąd ludowy...”¹⁰⁾

Sygnalizowana w powyższym fragmencie nieadekwatność języka jest powodem wielu nadużyć w filozofii. Nietzsche zdawał sobie sprawę, że język wciela uprzedzenia zarówno naszych najgłupszych, jak i najbardziej inteligentnych antenatów. Nietzsche sugeruje, że podobieństwo języków indyjskich, greckich, niemieckiego, można przypisać nieświadomej dominacji podobnych, gramatycznych funkcji. W językach, w których podmiotowo-

czasownikowe dystynkcje są mniej wyraźne, osiągnięto by inne filozoficzne rezultaty. Większość metafizyków była nieświadoma uwarunkowania filozoficznych problemów strukturą języka, w którym je wypowiadam. Dlatego Nietzsche zaleca absolutny sceptycyzm wobec wszystkich tradycyjnych pojęć filozoficznych.

“... Powiedzmy, w każdym chceniu jest po pierwsze więcej poczuć, mianowicie poczucie stanu: od tego precz, poczucie stanu ku temu dąż, poczucie samego “precz”, “dąż”, następnie jeszcze towarzyszące poczucie mięśniowe, które wraz z naszym chceniem grę swą poczyna..., jak zatem czucie uznać należy za ingrediencję, tak też po wtóre włączyć w nią trzeba myślenie..., po trzecie Wola jest nie tylko kompleksem czucia i myślenia, lecz przede wszystkim afektem rozkazu...”¹¹⁾.

Kto i komu rozkazuje, skąd i jak do dziedziny również myślenia dostaje się rozkaz? Czy chodzi tutaj o obwieszczenie polecenia i oczekiwania jego wypełnienia? Czy rozkaz określa najpierw dokąd i po co?

“...To co się zwie wolnością woli jest w istocie swej aktem wyższości w stosunku do tego, który musi być posłuszny, jako wolny, on musiał słuchać. W danym wypadku wydajemy rozkaz i jesteśmy mu posłuszni, znamy uczucie przymusu, naporu, nacisku, odporu i ruchu,

niezwłocznie poczynające się po akcie woli, ponieważ przy pomocy syntetycznego pojęcia jaźni nawykliśmy z drugiej strony na tę dwoistość nie zważać, co do niej się ludzi, przeto do chcenia uwiązał się jeszcze cały łańcuszek błędnych wniosków, jakoby chcenie wystarczało do czynu. A, że w przeważnej ilości wypadków chcemy tylko wtedy, gdy możemy mieć nadzieję, że skutek rozkazu, a więc posłuszeństwo, a więc akcja nastąpi...”¹²⁾.

Zarówno wolna, jak i nie wolna wola są dla Nietzsche’go mitologią. W rzeczywistości jego zdaniem idzie tylko o silną lub słabą wolę. Z jednej strony zwolennikami wolnej woli są ci, którzy nie chcą zrezygnować z przywileju osobistej odpowiedzialności ze względu na urok osobistych zasług, z drugiej strony przeciwnicy wolnej woli nie zamierzają z kolei brać jakichkolwiek win na siebie.

Poza tym cały problem komplikuje dodatkowo wspomniana dwoistość - w obrębie “jednej osoby” bywa się rozkazodawcą i słuchającym. Jedność okazuje się wielością.

“...Toć nasz organizm jest jego ustrojem społecznym wielu dusz z uczuciem rozkoszy odczuwalnym przezeń w woli rozkazodawcy..., dzieje się tu, podobnie jak w każdym dobrze skonstruowanym i szczęśliwym ustroju gminnym...¹³⁾.

Zatem mamy tutaj ciekawą sytuację: nieorganiczne przedstawiamy sobie przez analogię do nas, zaś samych siebie postrzegamy na podobieństwo ustroju społeczno-politycznego danej zbiorowości.

Powyższa pobieżna analiza jednego tylko aforyzmu mówiącego o złożoności prostego z pozoru słowa “wola” uzmysławia nam skalę problemów i pytań właściwą każdemu istotnemu filozoficznie pojęciu. Analizowany fragment uzmysławia nam także wzajemny związek poszczególnych pojęć, ich labiryntalna współzależność.

“... iż poszczególne pojęcia filozoficzne nie są czymś dowolnym, czymś, co samo dla siebie rośnie, lecz, że wzrastają we wzajemnej zależności i pokrewieństwie, iż jawią się na pozór tak nagle i kapryśnie w historii myślenia, to jednak jak wszystkie okazy fauny, jakiejś części ziemi, należą do jednego systemu, przejawia się to ostatecznie i w tym jeszcze, jak pewnie wypełniają wciąż najrozmaitsi filozofowie schemat możliwych filozofii. Niewidzialne jakieś zakłęcie każe im biec na nowo po tej samej linii kołistej, choćby ... nie wiedzieć jak niezależnym od siebie. Myślenie ich jest mniej odkrywaniem, niżli nawrotem do jakiegoś dalekiego prawdziwego zbiorowego bytowania dusz...¹⁴⁾ .

Złożoność i wielość kryjące się pod postacią prostego

rozpatrywania z możliwie szerokiej perspektywy okazuje się być jednością - symbolizowaną przez koło zakreślające ramy temu co wielorakie. Koło sugeruje także powrót do źródeł, ciągły nawrót myśli do niezróżnicowanego początku.

Ten sam popęd konstytuuje quant, amebę, greckie Polis i autora Woli Mocy. Zdaniem Nietzsche'go w obrębie nieorganicznego panuje prawda. Świat ten zasługuje na najwyższy szacunek, bo brakuje w nim błędów związanych z perspektywicznością tego co organiczne. Nieorganiczne jest równe sobie i identyczne. Wraz z organicznym zaczyna się błąd

Każda organizacja quantów jest czymś więcej niż sumą swoich części. Nawet najprostszy pierwotniak jest czymś więcej niż sumą konstytuujących go quantów. Każdy z nich rozciąga swoją moc tak dalece, jak to tylko możliwe Gdzie jest działanie - twierdzi Nietzsche - tam jest również oddziaływanie. Nie stanowi to zasadniczej różnicy czy przyczynę lub skutek przypisujemy tej lub tamtej stronie. Daną sytuację tworzy walka między quantami - wyposażonymi w nierówną moc.

Żaden z uczestników gry - walki nie jest na tyle wolny by działać niezależnie od innych, co jednak nie czyni z niego ofiary okoliczności, przeciwnie atak jest jego podstawową aktywnością¹⁵⁾.

Nie ma quantów poza aktywnością, nie są one zdolne manifestować się inaczej niż zgodnie z własnym stopniem siły. Ostateczną realnością jest zderzanie się sił - konflikt. Odnajdujemy zawsze ten sam proces integracji i dezintegracji, tworzenia i niszczenia. W naturze panuje nie niedostatek, lecz nadmiar, rozrzutność aż do nedorzeczności. Wielka i mała walka toczy się o wzrost, o rozprzestrzenianie stosowne do żądy mocy. Walka o byt jest tylko wyjątkiem, tymczasowym ograniczeniem żądy życia. To, że coś się zdarza tak a nie inaczej, nie oznacza posłuszeństwa wobec prawa, lecz niezdolność do działania w inny sposób.

Nietzsche stara się ukazać zasadę Woli Mocy jak kategorię tłumaczącą wszystkie fenomeny: Nie istnieją w jego sposobie prezentowania świata rzeczy, istnieją jedynie dynamiczne, ekspansywne quanty, pozostające w stosunku do innych dynamicznych quantów. Są one elementarnym budulcem rzeczywistości. Pojedyncze quanty podporządkowują sobie inne - tworząc organizację władzy.

“... Weźmy najprostszy wypadek odżywiania się pierwotnego: protoplazma wyciąga swe pseudopodia, żeby szukać czegoś co stawia jej opór, nie z głodu lecz z Woli Mocy. Następnie czyni próbę pokonania tego, przywłaszczenia i wcielenia...¹⁶⁾”.

Konstrukcja kategorii Woli Mocy Nietzsche’go odwołuje się do

zasady presokratyków “arche” - dynamicznej samoróżnicującej się życiowej siły.

Wola Mocy występuje tutaj jako zasada metafizyczna, podstawowy fundament rzeczywistości. Tak rozumiana Wola Mocy - (Wille zur Macht) różni się od poszczególnych Woli Mocy (der Wille zur Macht). Nietzsche stosuje zamiennie oba terminy.

Dla mnie poprzedzanie Woli Mocy rodzajnikiem bądź pominięcie go nie oznacza niekonsekwencji, przeciwnie, stanowi podparcie dla tezy o jedności w wielości istniejącego.

Jeden świat rozdrabnia się na kawałki - na wiele quantów Mocy, po czym przewyciężają się one wzajemnie tworząc jeden gigantyczny quant Mocy, by znowu rozpocząć proces dzielenia. Kołowy ten bieg “rzeczy” symbolizuje figura Dionizosa. Także filozofia Nietzsche’go zatacza koło przemyślenia, dotyczące świata w całości wypowiedziane w “Woli Mocy”, okazują się zbieżne z koncepcją szkicowaną w “Narodzinach Tragedii”, tym samym koniec dogania początek.

Wyraz “Moc” ma kilka znaczeń. Denotuje fizyczną siłę - przymus, życiową energię - witalność, duchową energię, polityczną władzę, zjawiska ponadnaturalne. Ważne, by uświadamiać sobie różnicę występującą w filozofii Nietzsche’go, między fizyczną siłą a mocą. Kategoria siły odgrywa zasadniczą rolę w mechanistycznej

wykładni świata będącej pochodną, jak pamiętamy, określonego typu człowieka, zapoznającego siebie jako źródła działania i dostrzegającego początki aktywności w czynnikach zewnętrznych.

Ujęcie mechanistyczne zakładające równą ilość siły po stronie akcji i reakcji nie wyjaśnia skąd pochodzi ruch, pęd. Implikuje ponadto finalny stan świata czemu zaprzeczają najprostsze obserwacje. Pojęcie siły znajduje zastosowanie w świecie nieorganicznym - traci walor użyteczności w stosunku do świata organicznego. Stąd konieczność wprowadzenia pojęcia mocy. Moc nie jest posiadaniem czegoś - oznacza raczej kierunek Woli - jej "skąd"! Pełnia stanowiąca źródło aktywności poszukuje ujścia. Moc związana jest ze światem organicznym - z poczuciem wzrostu, które zawsze zawiera jakąś porcję rozumu, stanowi także podstawę kształtowania samego siebie.

Świat mechanistyczny - to świat zapisu nutowego twierdzi Nietzsche, którego nie należy mylić z muzyką.

"Fizycy wierzą w świat prawdziwy na swój sposób, w jednakową dla wszystkich istot systematyzację atomów w ruchach koniecznych tak, że dla nich "świat pozorny" redukuje się dla każdej istoty do dostępnej dla niej strony powszechnego... bytu. Ale w tym błędzą oni... Ten obraz świata, który oni narzucają, zgoła nie jest... różny od podmiotowego obrazu świata: skonstruowany został tylko za

pomocą dalej sięgających zmysłów...(Fizycy - mój dopis)... opuścili coś... konieczny perspektywizm, z pomocą którego każde ognisko siły - i nie tylko człowiek - cały pozostały świat z siebie wyprowadza... zapomnieli o właściwościach podmiotu...”¹⁷⁾.

Świat według fizyków - pozbawiony jest nieodłącznej dla tego, co żyje, perspektywy, jest taki sam dla wszystkich. W przeciwieństwie do ich “obiektywistycznego” oglądania świata Nietzsche proponuje “subiektywistyczne”. Dany jest nam tylko świat naszych pragnień, emocji - jest to jedyna realność, do której docieramy. Myślenie to zachowywanie impulsów, pragnień, emocji wobec siebie. Quanty energii możemy zrozumieć tylko przez analogię do samych siebie. Świat widziany od wewnątrz jest Wolą Mocy. Świat interpretowany mechanistycznie uznaje Nietzsche za uproszczenie. Jediną siłą jaką znamy są nasze bodźce: ich zintegrowaną aktywność zwiemy naszą wolą. Jest to siła, która rozkazuje innym obiektom - powodując ich zmiany. Wola działa tylko na wolę. Perspektywiczność woli czyni zrozumiałym oddziaływanie z dystansu, którego nie można wyjaśnić w obrębie teorii mechanistycznej.

Nie znaczy to, że koncepcja Nietzsche’go wolna jest od trudności. Oto jedna z nich. Jak wytłumaczyć różnorodność, skoro jest ona jedną i tą samą Wolą Mocy?

B. Organiczne

Co zasadniczo odróżnia świat nieorganiczny od organicznego? Nietzsche odpowiada “w nieorganicznym dominuje prawda, wraz z organicznym zaczyna się błąd. Świat nieorganiczny jest regułą, organiczny wyjątkiem.

Nietzsche przeciwstawia (wtedy, gdy uznaje to rozróżnienie za zasadne), niezindywidualizowaną duchowość nieorganicznego organicznemu procesowi indywiduacji.

Świat organiczny tworzą indywidua zamknięte nieodwracalnie w obrębie własnych horyzontów poznawczych. Zdolność kreacji należy do podstawowych w tym świecie, fabrykowanie, formowanie, przywłaszczanie, przekształcanie celem osiągnięcia nadwyżki mocy. Ważne znaczenie w królestwie organicznego ma pamięć odróżniająca tę dziedzinę od nieorganicznego.

Poszczególne centra siły w zależności od perspektywy Nietzsche’GO jawią się raz jako zupełnie od siebie niezależne, to znowu wydają się być ze sobą ściśle powiązane. Podobnie antynomicznie wypowiada się Nietzsche w kwestii podzielności quantów mocy. Krytykując pojęcie substancji przyjmuje nieskończoną

podzielność quantów, broniąc zaś teorii Wiecznego Powrotu mówi o ograniczonej ilości quantów mocy a także o skończonej ilości kombinacji, w których mogą występować.

Tak rozumiany świat nie jest organizmem, lecz światem organizmów - chaosem zmieniających się organizacji mocy. Całe życie, którego doświadczamy jest rozgałęzieniem podstawowej formy chcenia - twierdzi Nietzsche i w nawiasie dodaje - Woli Mocy. Pojawia się zatem w tym kontekście pytanie o znaczenie tego nawiasu? Czy oznacza on hipotezę, czy podstawowe przekonanie?¹⁸⁾.

Oznacza według mnie hipotezę, która ma charakter podstawowego przekonania. O życiu w całości, jeżeli w ogóle możemy mówić (a być może musimy), to tylko hipotetycznie. Czy zgadując można mówić nie hipotetycznie?

Na korzyść tezy o podstawowym charakterze przekonania świadczy to...oto zdanie: "Tam, gdzie jest życie znajdowałem zawsze Wolę Mocy". Nietzsche wskazuje na przykład rośliny Sipiá Matador występującej na Jawie, która w dążeniu do światła oplata pień drzewa by w końcu pozbawić go dostępu do światła.

Zdaniem Nietzsche'go organizm nie jest surogatem fizycznych, chemicznych i mechanicznych sił. Organizm pojmuję on jako syntezę rządzącą się własnymi prawami. Z Nietzsche'go interpretacji świata

zostają wyeliminowane pojęcia przyczyny i skutki konstytutywne dla mechanistycznej wykładni świata. Nietzsche nie tworzy obrazu świata na podstawie dokonań XIX w. fizyki, formułuje świat-obraz bazując na własnej koncepcji psychologii.

“...Nie posiadamy absolutnie żadnego doświadczenia o przyczynie: rozważywszy psychologicznie, cała idea wypływa z przekonania podmiotowego, że my jesteśmy przyczyną np. tego, że ramie się porusza... Lecz to jest błędem. Odróżniamy siebie sprawców od działania i z tego schematu robimy ogólny użytek we wszystkim, co się dzieje, szukamy sprawcy. Cośmy uczynili? Błędnie pojęliśmy poczucie siły, natężenia, oporu, uczucie mięśniowe, które już jest początkiem działania jako przyczynę, wolę uczynienia tego a tego, ponieważ po niej następuje akcja. Przyczyn zgoła nie bywa. Na zrozumienie tego co się dzieje polegało na tym, że wynaleźliśmy podmiot odpowiedzialny za to co się stało...”¹⁹⁾.

Mechanizm powstawania koncepcji odpowiedzialności został już opisany. Tutaj wystarczy dodać spostrzeżenie, iż nauka “przedmiotowa” - fizyka przejmuje mimowolnie pewne wyobrażenia moralne - odgrywające ważną rolę wg Nietzsche’go w walce typu pańskiego i niewolniczego.

Ujęcie świata w kategorii Woli Mocy uwarunkowane jest

odkryciem tej mocy w sobie.

“...Wola akumulowania siły jest cechą swoistą życia, pożywienia, płodzenia, dziedziczenia, państwa..., czyżby nie było wolno uznać tej woli za przyczynę działającą w chemii? - i w układzie kosmicznym? Nie tylko stałość energii, lecz największa oszczędność w spożywaniu: iż wola stania się silniejszym w każdym ognisku siły jest jedyną realnością, nie samozachowanie, lecz przywłaszczanie, chęć stania się silniejszym.

Wszystkie przesłanki mechanizmu, materia, atom, ciśnienie i uderzenie, ciężar nie są faktami samymi w sobie lecz interpretacjami przy pomocy fikcji psychicznych.

Życie jako przypadek szczególny ... dąży do maximum poczucia mocy, z istoty swej jest dążeniem do wzrostu mocy... Wola ta jest rzeczą najgłębszą i najwewnętrzniejszą: mechanika jest tylko semiotyką skutków²⁰⁾.

Organizm ożywiony Wolą Mocy tworzy realność rządzącą się własnymi prawami. Żywy organizm jest czymś więcej niż syntezą sił fizycznych i psychicznych (nawet najprostszy pierwotniak tworzy kompleks bardziej złożony niż konstytuująca go suma quantów) - roślina to coś więcej niż suma tworzących ją komórek.

Nie jesteśmy w stanie na podstawie nawet najbardziej dokładnej

wiedzy o rodzicach określić cech dziecka, ponieważ te cechy są rezultatem czegoś trzeciego - połączenie pierwszego i drugiego nie dają prostej sumy w postaci trzeciego.

Większa część energii organizmów poświęcona zostaje zachowaniu w ich obrębie hierarchicznej struktury. Jedyne organizm z nadwyżką energii może dążyć do manifestowania swojej woli, tj. do panowania. Prawidłowe funkcjonowanie organizmów na poziomie zwierzęcym uczynił Nietzsche istotniejszym niż wloty świadomości w obszarze abstrakcji. "...Funkcje zwierzęce są przecież zasadniczo miliony razy ważniejsze aniżeli piękne stany ducha i szczyty świadomości..., całe życie świadome, duch łącznie z duszą, łącznie z sercem... pracuje gwoli udoskonalenia zasadniczych funkcji zwierzęcych..., przede wszystkim spotęgowania życia. Tak niewypowiedzianie więcej zależy na tym co nazywamy ciałem i krwią, reszta jest drobnym dodatkiem..."²¹⁾.

Mimo to instynkt samozachowawczy traci w ujęciu Nietzsche'go podstawowy charakter. Żywa istota poszukuje ponad wszystko wyładowania swojej siły - Wola Mocy manifestuje się tylko wobec przeszkód.

Nietzsche krytykował wiele istotnych założeń Darwina. Zdaniem Nietzsche'go Darwin absurdalnie przecenił wpływy otoczenia na dany

organizm. Nietzsche przeciwnie - podkreśla rolę “wewnętrznej siły” w procesie życia - tworzącej formę i eksploatującej otoczenie.

“...Wpływ warunków zewnętrznych został przez Darwina przeceniony do niedorzeczności: zasadniczą stroną procesu życiowego jest właśnie niezmierna kształtująca siła, która zużytkowuje, wyzyskuje “warunki zewnętrzne” ...”²²⁾.

Nietzsche demaskuje wpływ ideologicznych czynników także w nauce biologii. Jej twórcy wyrażają swoją niewolniczą naturę ceniąc altruizm, sprzeciwiając się pragnieniu dominacji, hierarchii, wartościom nieużytecznym. Wyrazem stadnych instynktów jest głoszenie przyrostu instynktu samozachowawczego.

“...Co mnie najbardziej zadziwia, kiedy czynią przegląd wielkich doli człowieczych, to że zawsze widzą przed oczyma przeciwieństwo tego, co dziś widzi lub chce widzieć Darwin i jego szkoła: dobór na korzyść silniejszych, lepiej udanych, postęp gatunku. Uderza jednak w oczy: usuwanie wypadków szczęśliwszych, bezużyteczność typów lepiej udanych, nieuniknione panowanie typów średnich, nawet niższych niż średnie.

... Wola Mocy, w której rozeznają ostatnią przyczynę i charakter wszystkich zmian, daje nam klucz do rąk, dlaczego nie odbywa się dobór na korzyść wyjątków i przypadków szczęśliwych: najsilniejsi i

najszczęśliwsi są słabi, jeśli mają przeciw sobie zorganizowane instynkty stadne, jeśli mają przeciw sobie płodność słabych, liczbę przeważającą...”²³⁾.

Życie dąży do zwiększenia mocy, do rozkazywania i opanowywania; jego istotą jest aktywność. Stąd też wysoka ocena cierpienia jako czynnika pobudzającego do działania. Nietzsche uważa ekspansję a nie zachowanie życia za decydujący rys istnienia. Życie wymaga samo-przewycięzania. Zwierzę dorasta do pełni sił, oddaje swoją energię młodemu - przekraczając w ten sposób ponad siebie. Ważnym jest tutaj również rytm dawania i brania, związany z akumulacją energii i jej wydarzeniem w procesie przewycięzania siebie.

Nietzsche podkreśla okrucieństwo w relacjach między żywymi organizmami. Walczą pierwotniaki, drzewa, zwierzęta, państwa, kultury.

Istotą tej walki są zmagania typu pańskiego i niewolniczego. Jest to zajmujące, ale i niepokojące zjawisko. Okrucieństwo tej walki polega na tym, iż niewolniczy typ zwycięża typ pański. Stąd postulat Nietzsche’go: “trzeba zawsze stawać w obronie silniejszych przeciw słabym, szczęśliwych przeciw nieudanym, zdrowych przeciw zwyrodniałym i dziedzicznie obciążonym...”

“Oto dlaczego nienawidzę chrześcijaństwa nienawiścią śmiertelną, iż stworzyło słowa i gesty wzniosłe, żeby przerażającą rzeczywistość osłonić płaszczem pracy, cnoty, boskości... Widzę wszystkich filozofów, widzę naukę na klęczkach przed realnością walki o byt, która jest odwróceniem tego, co poucza szkoła Darwina - mianowicie widzę wszędzie przewagę i ostawanie się tych, którzy życie, którzy wartość życia kompromitują... jak można być tak ślepym, żeby tutaj widzieć błędnie?... Iż gatunki przedstawiają postęp, jest najniedorzeczniejszym twierdzeniem na świecie, tymczasem przedstawiają one tylko poziom. ...Żeby organizmy wyższe miały się rozwinąć z niższych, dotychczas nie zostało potwierdzone żadnym wypadkiem. ... Widzę, że organizmy niższe utrzymują przewagę dzięki ilości, dzięki przebiegłości, dzięki chytryści.

Okrucieństwo przyrody, o którym się tyle mówi, znajduje się gdzie indziej, okrutną jest ona względem swych dzieci szczęścia, chroni i miłuje les humbles...²⁴⁾.

Trudno o bardziej dosadne aprobowanie powodów niechęci do chrześcijaństwa - i opierającej się na nim zachodniej kultury. Wychowuje ona i utrzymuje typ niewolniczy, sprzyja mu kosztem typu pańskiego. Nietzsche'ańskie zadanie Wielkiej Polityki zmierza do odwrócenia tego porządku i wychowania nadczłowieka

przekraczającego dotychczasowy typ dostojny.

Sformułowanie tego ideału oznacza, iż postęp jest możliwy, aczkolwiek wcale nie konieczny. Postęp jest wypadkową współpracy porządku i chaosu. Jego warunkiem jest selekcja i wychowanie grupy wybitnych indywiduali kosztem wielu przeciętnych. Wąska elitarna grupa kształtuje się w izolacji od mas - stanowi ona sens istnienia - utożsamiając się z zadaniem kształtowania nadczołowieka.

C. Człowiecze

Dane indywidualium w znacznym stopniu stanowi arenę zmagania i przewyciężeń pierwiastków nieorganicznego (starego) i organicznego (nowego). Podstawowym popędem spinającym te dwa porządki w całość jest pragnienie mocy.

“Nie nędza ani żądza - nie, miłość potęgi jest demonem człowieczym. Dajmy ludziom wszystko zdrowie, pożywienie, mieszkanie, rozrywkę - mimo to będą nieszczęśliwi, niezadowoleni, gdyż demon ów czeka i czeka, domagając się zaspokojenia. Odbierzmy im wszystko, lecz zaspokójmy w zamian jego jedyne: a będą omal szczęśliwi, ...Luter powiedział już to samo... “Wydrą nam życie, cześć, rodzinę, mienie: niechaj przepada - wszak królowanie

zawsze będzie naszym”.. Tak, tak! Królowanie”²⁵⁾.

Kategoria Woli jako najtrafniej oddająca charakter istnienia była zawsze obecna w wielkiej filozofii, dotyczy to oczywiście także filozofii niemieckiej. Nietzsche był świadomy tego, że o “Woli” mówili zarówno św. Augustyn, jak i Leibniz czy Hegel, nie wspominając już o Schopenhauerze. Heidegger także uważa, iż oba pojęcia zarówno Wola jak i Moc od dawna występowały w tradycji europejskiej i jako takie nie są niczym szczególnym, chociaż w równym stopniu są zagmatwane²⁶⁾.

Moim zdaniem szczególność tej kategorii w myśleniu Nietzsche’go polega na unikalnym kontekście, w jakim ona występuje. Mam na uwadze jej krytyczną destrukcyjną siłę w odniesieniu do tradycji chrześcijańskiej i konstruktywną w stosunku do tego, co Nietzsche określa mianem tradycji starohelleńskiej, wzbogaconej niektórymi doświadczeniami ostatnich dwóch tysięcy lat.

Innymi słowy kategoria Woli Mocy nie występowała dotychczas w powiązaniu z kategoriami nihilizmu, przewartościowania wszystkich wartości, śmierci Boga, Wiecznego Powrotu, Wielkiej Polityki, nadczłowieka. Kategoria Woli jest u Nietzsche’go czymś niezwykle skomplikowanym, była już o tym mowa. Wola jest afektem, namiętnością, poczuciem, rozkazem, samoopanowaniem, siłą.

Namiętność czyni nas zdolnymi do działania - określa jego dziedzinę. Do jej istoty należy wynalazczość i rozrzutność połączona z beztroską w stosunku do przedmiotu rozrzutności.

Nietzsche odgranicza namiętność od pożądania związanego z rozgrzaniem nerwów i wyrażającego się w rozpuście, określając istotę woli.

Zamiast afekt, namiętność, Nietzsche mówi niekiedy czucie: "Chcenie, napierające czucie bardzo przyjemne, to towarzyszące zjawisko każdego wypłynięcia siły. Żądza jest tylko symptomem osiągniętej mocy..."²⁷⁾.

Czucie (utożsamiane z wolą) jest tutaj zjawiskiem towarzyszącym objawianiu się siły - zatem powstaje pytanie o różnicę między wolą a siłą? Nietzsche nie jest tutaj jednoznaczny, być może wynika to z natury samego zagadnienia, które przy próbie bliższego wyświetlenia okazuje się zacierać coraz więcej pytań i labiryntalnych powikłań niż miejsc dobrze objaśnionych.

Nie mniej złożona jest relacja Woli i wyobrażenia! To co upragnione i pożądane jest jako takie wyobrażane" - sugeruje Heidegger²⁸⁾.

Zdawałoby się, że kolejność jest więc następująca: najpierw

Wola - później wyobrażenie! Ale skąd pochodziłby kierunek woli - gdyby nie wyobrażenie? Jeśli jest ona ślepa, to jak dochodzi do wyobrażenia? Samo wyobrażenie bez woli jest trudne do pomyślenia.

W tych zawiłych kwestiach Nietzsche pozostawiał tylko wskazówki, licząc na dzieło następców kontynuujących pracę przez stulecia. Można go porównać tutaj do Kolumba, który odkrył dziewicze obszary, ale musi minąć wielu, aby rozpoznano z czym właściwie mamy do czynienia.

Ostateczną wskazówką pozostaje zdanie: “Każda wola jest chceniem więcej. To, czego człowiek chce, to “Plus von Macht”, nawet kosztem własnego istnienia. “Nawet jeśli oddajemy życie swe, jak męczennik na chwałę kościoła, to jest to ofiara złożona swemu pożądanu mocy..., lub w celu zachowania swojego uczucia mocy”²⁹⁾.

Doświadczając chcenia, doświadczamy nie tylko własnej woli, ale również spotykamy fatum. Zderzają się w ten sposób wolność i los. W ujęciu Nietzsche’go, o czym była i będzie jeszcze mowa, wolność jest najwyższą możliwością fatum. Wyraża się ona w postawie wobec “było”. Zamiast dotychczasowego przeklinania przeszłości Nietzsche usiłuje wypracować postawę umiłowania losu. Życie ludzkie ilustruje pierścień umieszczony w większym pierścieniu symbolizującym - świat.

Większy pierścień - fatum oznacza dziedzinę natury, która jest taką, jaką jest i inną być nie może. Problematicznym staje się związek ludzkiego chcenia i przyrodniczej konieczności. Tę problematyczność obrazuje pierścień sugerujący dwoistość natury i historii. Historia ludzkości jest, być może najmniejszym, chociaż dla nas centralnym kołem w nieskończenie wielkim kole naturalnego zdarzania się³⁰⁾.

Jaki jest stosunek pojedynczej ludzkiej woli do powszechnej woli wyrażającej się w historii i naturze?

Gdyby nasza wola mogła dowolnie zmieniać świat - bylibyśmy bogami przetwarzającymi historię jak człowiek marzenia. Gdyby o naszym życiu w całości decydowało fatum, pozostalibyśmy igraszką nieznanym nam sił. Człowiek byłby automatem.

Świadoma i nieświadoma aktywność prowadzi w końcu do rozwiązania sprzeczności fatum i woli, znika między nimi różnica. Nieświadoma aktywność, zaczynająca się na długo przed urodzeniem, wiąże człowieka z naturą³¹⁾.

Człowiek nie jest ani Bogiem, ani automatem, lub inaczej jest po części jednym i drugim. Człowiek może doświadczyć fatalności istnienia i dobrowolnie jej przyświadczać. Amor fati jest odpowiedzią na pytanie o stosunek Woli do historii i fatum.

Amor fati jest postawa wobec życia, właściwą dla nadczłowieka odznaczającego się najbardziej duchową Wolą Mocy, wynikającą z połączenia największej liczby sprzeczności. W stanie umiłowania losu można w sposób właściwy rozstrzygać o tym co dobre i złe. Dobro i zło to najwyższe moce na ziemi.

Wola Mocy najsilniej daje o sobie znać zdaniem Nietzsche u filozofów, kapłanów, ascetów - jest zwłaszcza w tym pierwszym przypadku tyrańskim dążeniem do zrozumienia świata w całości. Przez co wyraża się pogoń za uczuciem mocy. Wyraża się ona oczywiście na wiele innych sposobów, np. w akcie podporządkowania, (słabi żądają sprawiedliwości, równych praw dopóki nie zaczną dominować), w oszukiwaniu siebie, w walce, pragnieniu, wyróżnianiu się. Wola Mocy to zarówno "zewnętrzna siła" ucieleśniona np. przez Rzym, jak i delikatna, wewnętrzna moc powstająca w uczuciu miłości, mądrości, czy piękna zaklętego w sztuce.

Nasze duchowe i intelektualne czynności wyprowadza Nietzsche z szacowania wartości odpowiadającego naszym poglądom, a te redukuje do Woli Mocy. Wola Mocy oznacza ostateczny "fakt", do którego możemy dotrzeć.

Wola Mocy jest hipotezą - sugeruje to 36 aforyzm pochodzący z "Poza dobrem i złem". "...Ostatecznie chodzi o to, czy uznajemy

istotnie wolę jako coś działającego, czy wierzymy w przyczynowość woli: jeśli tak - a w istocie wiara ta jest właśnie naszą wiarą w przyczynowość samą, to musimy próbować, by przyczynowość Woli przyjąć hipotetycznie jako przyczynowość jedyną... Przypuśćmy, iżby powiodło się ogół naszego życia popędowego wyjaśnić jako ukształtowanie i rozgałęzienie jednej zasadniczej formy Woli - mianowicie Woli Mocy...

Świat widziany od wewnątrz, świat określany i oznaczany ze względu na swój "charakter inteligibilny" - świat ten byłby właśnie "Wolą Mocy" i ponadto niczym³²⁾.

Niektórzy interpretatorzy pism Nietzsche zwracają uwagę na sformułowanie "byłby" - sugerując brak zaufania do tej tezy. Wydaje się bowiem, że albo Wola Mocy jest zasadą ugruntowującą świat albo świat jest nieugruntowany (pozbawiony zasady).

Jeśli mimo wszystko Wola Mocy byłaby zasadą metafizyczną, to nie należałoby jej utożsamiać z rozumieniem metafizyki woli w sensie Schopenhauera - jako ugruntowanej w sobie substancjalnej, transcendentnej zasady. Możliwe, jak sugeruje M. Lauter, że Nietzsche myślał wiele konkretnych Woli Mocy - stanowiących ostatecznie manifestację pojedynczej, całą rzeczywistość określającej zasady³³⁾.

Może należałoby zauważyć, że Wola Mocy ma w pewnym sensie instrumentalny charakter, jest projekcją świata, w którym ma być kształtowany nadczłowiek. Nie wiem w tej chwili, czy z uwagi na ten cel ma znaczenie status tej kategorii (czyli to, czy jest ona zasadą metafizyczną czy nie jest).

Czy przyjęcie jednego z tych rozwiązań rzeczywiście zmienia coś w naszej postawie wobec świata? Czy w przypadku tej kontrowersji nie daje o sobie znać właśnie Wola Mocy wyrażająca się w dążeniu do panowania? Skoro Heidegger twierdzi, że Wola Mocy jest metafizyczną zasadą, to M. Latorowi czy komukolwiek innemu nie pozostaje nic innego niż podważać ten zasadniczy charakter Woli Mocy albo zgodzić się z Heideggerem i uznać jego panowanie. Należy określić oczywiście wcześniej czym jest metafizyka.

Nietzsche rozumiał metafizykę jako całościową wykładnię świata! W tym sensie Wola Mocy jest zasadą metafizyczną, chociaż nie wyczerpuje tego, co Nietzsche miał do powiedzenia o metafizyce. Moim zdaniem nie może być rozpatrywana w oderwaniu od pozostałych kategorii mających równie ważne znaczenie dla Nietzsche filozofii.

Sam zaś sygnalizowany właśnie spór zdaje się potwierdzać moją tezę: Wola Mocy jako zasada określająca pęd naszego myślenia

między przeciwstawnymi biegunami: w tym wypadku między tym, co metafizyczne i nie metafizyczne.

Zarówno Heidegger jak i M. Lauter rozumieją Wolę Mocy jako istotę. Różnica między nimi polega na określeniu tego, co u Nietzsche'go istota istnienia oznacza.

Wraz z pytaniem o metafizyczność Nietzsche'go - rozstrzyga się pytanie o stosunek Nietzsche do tradycyjnej metafizyki. Zdaniem Heideggera Nietzsche uległ w końcu tradycyjnej metafizyce. Inni, np. Weischedl twierdzą, że Nietzsche burzy tradycyjną metafizykę, tworząc na jej miejsce własną, opartą o kategorię Woli Mocy³⁴⁾.

Sądzę, zgodnie z proponowanym schematem, że jest tak i tak, tzn. Nietzsche'anska filozofia jest obszarem gry-walki antagonistycznych pierwiastków także starego i nowego, której to grze Nietzsche nadaje całościowy charakter.

Ponownie chciałbym zauważyć, że u Nietzsche'go chodzi przede wszystkim nie o metafizykę, a o typ człowieka, który się nią posługuje jako instrumentem w walce o panowanie. Metafizyka ma znaczenie o ile powoduje rozkwit określonego typu człowieka. Nietzsche krytykuje metafizykę tradycyjną, platońsko-chrześcijańską, gdyż wychowuje ona mierny typ człowieka, próbuje zaś stworzyć taką, która sprzyjałaby rozwojowi nadczłowieka.

Wola Mocy określa istotę będącego sugerując jedność w wielości wszystkiego, co jest. Jedno nie jest niczym prostym. Przeciwnie jest czymś złożonym na kształt organizacji ludzkiej społeczności. Wielość elementów tworzących organizację staje się jednością dzięki dominacji jednej Woli. To, co pojedyncze, jest tylko, jak pamiętamy, jako słowo niezłożone.

Mieszkańcy ziemi mogą stać się ludzkością a co za tym idzie pewnego rodzaju jednością, jeżeli będą realizować jeden cel. Stajemy tutaj przed problemem rozłożenia akcentów, jeżeli chodzi o interpretację Woli Mocy. Czy położymy nacisk na jednościowy charakter tej zasady czy też uznamy jej pluralistyczny aspekt za decydujący.

Według mnie oba aspekty należą do siebie i trzeba je próbować myśleć razem, chociaż jest to zadanie prawie niewykonalne. Powyższy charakter świata jako Woli Mocy symbolizuje figura Dionizosa - oddając jedność par przeciwieństwo przekraczających możliwości myślenia.

Dlatego zdaniem M. Lautera Nietzsche swoją podstawową tezę bierze w nawias³⁵⁾.

Woli Mocy nie należy rozumieć jako zasady leżącej u podstaw świata, wytwarzającej życie, czy urzeczywistniającej się jako

ludzkość. Raczej wedle istoty człowieka Nietzsche kreował świat jako Wolę Mocy.

Nietzsche mówi czasami, jak wspomniałem, o Woli Mocy w liczbie pojedynczej. Wola Mocy w tym znaczeniu odnosi się do całej rzeczywistości. Świat jest Wolą Mocy - całość w jej złożoności i jedności określana jest w ten sposób. Nie uprawnione byłoby jednak substancjalizowanie tej jedności, nie jest to podmiot czy quasi podmiot. Chodzi tutaj o jedność organizacji tworzonej przez grę quantów mocy. W tym sensie Wola Mocy oznacza rzeczywistość jako taką.

Nietzsche posługuje się pojęciem (der eine Wille zur Macht) Woli Mocy w odniesieniu do konkretnego jestestwa, może to być nieorganiczne, organiczne lub człowiek. Przejście od jedności do wielości w wyżej wyłuszczonej formie zostaje przedstawione na przykładzie ludzkiego ciała. Jedność ludzkiego ciała jest mimo organizacji niestabilna i pozbawiona trwałego jądra. Najmniejsze żyjące w obrębie tej organizacji istoty konstytuujące nasze ciało nie są atomami lecz dynamicznymi quantami rosnącymi, mnożącymi się i dzielącymi. To co Nietzsche nazywa einen Willen zur Macht jest faktycznie grą wielu zorganizowanych do jedności quantów mocy³⁶⁾.

Człowiek organizuje w sobie liczne quanty mocy - należy wraz z

innymi ludźmi do organizmu zwracającego się przeciw innym tego typu organizacjom. Pojawia się tutaj pytanie, co tworzy ostateczną i najwyżej zorganizowaną organiczną formę Woli Mocy. Nietzsche odpowiada wskazując na organizację społeczeństw, państwa. Służą one za wzór do pojmowania mniej złożonych organizmów.

Organizmy o różnym stopniu organizacji tworzą świat rozumiany jako całość. To rozumienie świata bywa u Nietzsche'go niekiedy przeciwstawiane "małym światom" poszczególnych istot.

Mówiąc o świecie i światach Nietzsche przechodzi od jednego rozumienia tego wyrażenia do drugiego podobnie jak to czynił z Wolą Mocy. Uważa, że słowo świat jest tylko określeniem współgry - akcji i reakcji między pojedynczymi istotami. Oznacza to, że świat tworzą quanty mocy z właściwymi dla nich poznawczymi perspektywami. Świat nie jest sumą perspektywicznych światów - one do siebie nie przystają. Świat jest sumą istot, które świat zmyślają.

"Jak daleko sięga perspektywiczny charakter istnienia lub czy posiada ono jeszcze jakiś inny charakter, czy też istnienie bez wyłożenia bez sensu, nie staje się właśnie nonsensem, czy z drugiej strony wszelkie istnienie nie jest istnieniem tłumaczącym - tego nie rozwiążemy, ponieważ intelekt ludzki nie jest zdolny widzieć samego siebie w swych perspektywicznych formach i tylko w nich się widzieć.

Nie możemy wyrzec poza swój kąt, jest to beznadziejna ciekawość
chcieć widzieć co za inne rodzaje intelektu i perspektywy istnieć by
mogły...³⁷⁾.

Mimo wszystko Nietzsche zdaje się podejmować ten wysiłek
oglądania świata z określonej perspektywy a jednocześnie wznoszenia
się ponad wszelką perspektywę. Powstaje zatem jak najbardziej
zasadne pytanie czy możliwa jest na gruncie filozofii Nietzsche'go
synteza przeciwieństw?

Moja praca ma za zadanie odpowiedzieć na to pytanie
twierdząco. Mimo sugestii wielu interpretatorów wskazujących na nie-
przewycięzalne sprzeczności "człowieka i świata", Woli Mocy i
Wiecznego Powrotu.

Zarówno M. Lauter jak Bäumlér uważają, że musimy
decydować się na wybór albo Wola Mocy albo Wieczny Powrót - obaj
wybierają Wolę Mocy. Heidegger mimo, jak twierdzi - 20 lat refleksji
próbującej godzić obie koncepcje w rezultacie nie dopatrywał się między
nimi związku.

Nietzsche wiedział o tych trudnościach i walczył o ich
pogodzenie. Moim zdaniem to pogodzenie jest możliwe, ale dokonuje
się poza dyskursem w przeżyciu ekstazy, w której chwila staje się
wiecznością.

Myśl bowiem jest czymś wtórnym i nieautonomicznym. Myśli pojawiają się nie wiadomo skąd ani przez co? Nachodzą nas niezależnie od naszej woli, zaciemnione przez natłok uczuć, pożądań, antypatii. Kto lub co je czyni? Jesteśmy bardziej widzami niż twórcami myśli. Z reguły myśląc nie myślimy o myśleniu. Źródło myślenia pozostaje dla nas zakryte. Możliwe, że myślenie jest symptomem bardziej elementarnego stanu jaźni.

Pamiętamy o tym co zostało powiedziane już na temat "spirit". Przeczucie jego obecności uczy nas skromności świadomości - kiedy to jesteśmy gotowi przyznać decydującą rolę impulsom nieświadomym. Nietzsche mówi o istnieniu dwóch królestw ludzkich: celów i woli i nie ludzkiego: przypadków i trafów. Każda racjonalna myśl pozostaje w tym ujęciu odbiciem nieracjonalnych cielesnych procesów - przebiegających nieświadomie.

Ciało ma wedle interpretacji Nietzsche'go pierwszorzędne znaczenie. Wiarę w ciało uznaje Nietzsche za bardziej zdrową od wiary w ducha. Nikomu dotąd nie przyszło na myśl rozważać własnego żołądka jako czegoś obcego czy boskiego.

Działanie umysłu Nietzsche pojmuje przez analogię do działania ciała. Umysł poznaje tylko to, co może dopasować jakoś do już znanego upodobania, nowe do starego. Ten proces ujednolicenia

przypomina przyswajanie przez organizm pożywienia - polegający na odrywaniu (abstrakcji), odrzucaniu, przekształcaniu, budowaniu.

W rezultacie Nietzsche uznaje ciało za niezwykle zdumiewający fenomen. Zastanawia się, jak w ogóle ludzkie ciało stało się możliwe? Jak ta wspólnota żywych istot zależnych, podporządkowanych, a także rozkazujących, aktywnych jest zdolna do życia i utrzymywania się jako całość?

Nie jest to zasługa świadomości, która odkrywa rolę instrumentu podobnie jak żołądek.

Nietzsche przypuszcza, że rozwój świadomości jest tylko etapem w rozwoju wyższego ciała. Bowiem człowiek jest tylko mostem - czymś, co winno być przekroczone. Ciało, o którym mowa jest czymś nadrzędnym wobec ducha - sygnalizuje istnienie Jaźni - pozwalającej najgłębiej penetrować życie. Jaźń jest źródłem energii - decyduje o natężeniu Woli Mocy. Tutaj tkwią najgłębsze różnice między ludźmi. Decydujące o podziale na panów i niewolników - te dwa typy oddziela przepaść, którą Nietzsche nazywa patosem dystansu.

Jaźń to "idea" przeznaczona do panowania, rozwijająca się w głębi danego indywiduum - zaczynająca stopniowo rządzić, przygotowująca indywidualne właściwości i zdolności. Ta idea staje

się z czasem celem wszystkich działań danej jednostki. Jej uświadomieniu po okresie nieświadomego rozwoju towarzyszy wyzwolenie energii i mocy. Podziały “wewnętrzne” zostają przekroczone. Proces ten opisał Nietzsche w *Ecce Homo* we fragmentach zatytułowanych *Kim jestem? Jakim się staję?*

Organizująca idea tkwiąca w głębi jaźni - powoduje, że chory powraca do zdrowia, staje się tym kim jest! W okresie tworzenia “*Tako rzecze Zaratustra*” Nietzsche doświadczał czegoś w rodzaju “nadświadomości”: rytm, obraz, idea zjawiały się jednocześnie. Nietzsche uważał, że był to stan właściwy dla Greków presokratycznych - ogląd i uporządkowanie wedle jednej zasady całego życiowego doświadczenia danego indywiduum. Muzyka najlepiej oddawała charakter stanów bycia - w których antynomie przestawały istnieć³⁸⁾.

“Wewnętrzna integracja” rodziła poetycką inspirację wyrażając tym samym Jaźń. Wola Mocy staje się w ten sposób definicją Jaźni.

Poza myślami, uczuciami, zmysłami istnieje Jaźń - twierdzi Nietzsche; porównująca, podbijająca, niszcząca, tworząca, panująca. Jest ciałem, które Nietzsche afirmuje³⁹⁾.

Odnalezienie własnej jaźni jest warunkiem szlachetności -

afirmującej całość istnienia. Wzorem zintegrowanego afirmującego życie człowieka był dla Nietzsche Goethe. Nietzsche myślał w jego przypadku o połączeniu spontaniczności właściwej barbarzyńcom, uzupełnionej intelektualną sprawnością i subtelnością. Osobowość Goethego oznaczała przewyciężenie podziału rozumu, uczuć i woli właściwych np. Kantowi, którego przypadek stanowi antytezę Goethego. Typ pański obraca wszystko co jest jego udziałem a co go nie zabija na swoją korzyść. Odznacza się bezwzględnym szacunkiem do samego siebie, pogodnie afirmuje istnienie przekonany, że tylko indywidualne zjawiska są złe, jako całość wszechświat dokonuje odkupienia siebie - i sobie przytakuje. Tego rodzaju postawę określa Nietzsche mianem dionizyjskiej

Wola Mocy to imię dla najgłębszej jaźni człowieka, dla podstawowego impulsu, z którego pochodzą ludzkie instynkty - zarówno "dobre" jak i "złe". (Ten sam popęd kontynuuje quantum, amebę, greckie polis i autora "Woli Mocy"). Czym jest dla Nietzsche'go świat?... monstrum energii bez początku i końca.

Jest to świat uczyniony świadomie na podobieństwo autora koncepcji "Woli Mocy" - wypowiedającego znaną już presokratykom tezę: O jedności wszystkiego co jest - oddawana w proponowanym przeze mnie schemacie symbolem koła Witruwiusza.

“Usuńmy najwyższą dobroć z pojęcia Boga i nie jest ona godna Boga. Usuńmy również najwyższą mądrość, jest ona próżnością filozofów, którzy zawinili tym szalonym pomysłem wobec Boga jako potwora mądrości: powinien był wyglądać jak najbardziej podobnie do nich. Nie! Bóg najwyższą mocą - to wystarcza, z niej wypływa wszystko co wypływa - świat”⁴⁰⁾.

Wszelkie działania są takie same - stanowią ekspansję Woli Mocy. Największą moc odnajduje Nietzsche tam, gdzie dominuje prostota, łagodność i uprzejmość. Ale te wartości mają nierozzerwalnie związaną z nimi drugą stronę, wobec której Nietzsche wymaga sprawiedliwości.

“...Jesteśmy bardziej średniowieczni niż wiek XVIII, nie tylko ciekawi lub wrażliwi na to, co jest obce lub rzadkie. Jesteśmy zrewolucjonizowani przeciw Rewolucji. Wyemancypowaliśmy się ze strachu przed *raison*, upiorem wieku XVIII; ważymy się znowu być absurdalnymi, dziecinnymi, lirycznymi - jednym słowem jesteśmy “muzykami”. Diabeł znajduje, że tolerowanie Boga jest dla niego korzyścią: więcej jeszcze - ma w tym interes, jako z dawna zapoznany, oczerniony - my to ratujemy honor diabła.

Nie robimy już rozdziału między tym, co jest wielkie i tym, co jest straszliwe. Łączymy rzeczy dobre w ich złożoności z najgorszymi:

przewyciężyliśmy swoje absurdalne niegdyś upragnienia (które życzyły sobie wzrostu dobra bez wzrostu zła). Tchórzostwo przed ideałem odrodzenia zmałało... Nie boimy się odwrotnej strony rzeczy dobrej... Nie ukrywamy bynajmniej przed sobą odwrotnej strony rzeczy złych”⁴¹⁾.

Oto próba cnoty mającej wielkie znaczenie w filozofii Nietzsche’go - chodzi mi o uczciwość intelektualną. Uczciwość wobec siebie czyni Nietzsche pierwszym warunkiem wielkości.

Wspomniana cnota warunkuje rzetelność poznawania. Wedle oceny Nietzsche’go uczciwość intelektualna jest cechą jeszcze stosunkowo niedojrzałą. Nawet wśród filozofów występuje rzadko. Czynienie jej zadość wymaga rezygnacji z poznawania prawdy dla przyjemności. Nietzsche jako poszukujący prawdy uświadomił sobie konieczność wyrzekania się wielu wartości, które cenił w imię intelektualnej rzetelności. Doszedł nawet do radykalnego przekonania, iż wszystko co uszczęśliwia poznającego jest fałszem”. W jego perspektywie poznawczej “prawda” wyjawia często swój niebezpieczny i destrukcyjny charakter. Nietzsche ocenia: “nie istnieje żadna harmonia między poznawaniem prawdy a postępem ludzkości”.

Świadeństwo krwi przelanej w imię “prawdy” stanowi dla Nietzsche’go wątpliwy dowód prawdziwości. “Prawdy” nie sposób

dowieść ani obalić daninę krwi. Nie znaczy to, że Nietzsche totalnie krytykuje wartość wiary. Przeciwnie, uznają ją za źródło bogactwa i pełni życia.

Pokazuje również wiele powodów, dla których poznający okłamują samych siebie. Nietzsche rozróżnia między uczciwością wobec siebie i uczciwością wobec innych. Granice uczciwości wynikają z właściwej oceny możliwości danej osoby i jej zdolności do uznania np. konieczności kłamstwa. Zdaniem Nietzsche tylko kłamiący wiedzą coś o niewykonalności nakazu “powinieneś mówić prawdę”.

“Prawdę” można wyjawiać pod pewnymi warunkami np. wtedy, gdy mówi się do równych sobie.

W dążeniu do “prawdy” poznającego odkrywa Nietzsche wymiar heroiczny, wymagający przewycięzania natury. Oto kłamliwa “natura” pozwala poznającemu uświadomić sobie, że zawsze kłamał. Dążenie do “Prawdy” i związana z nim uczciwość umożliwia oddanie rzeczom sprawiedliwości. Poznający dotychczas poszukiwali “prawdy”, by w następstwie jej rozpoznania móc nagradzać i karać. W Nietzsche’ańskim ujęciu sprawiedliwość jest antytezą rewanżu, jej źródłem są uczucia aktywne a nie reaktywne - sprawiedliwość prowadzi ostatecznie do afirmacji życia a nie jego negacji.

Sprawiedliwość oddana rzeczom jest ideałem, który w pełni

nigdy nie zostanie zrealizowany, choćby dlatego, że musimy oceniać w warunkach zawsze niedostatecznej wiedzy. Sam proces życia zawiera w sobie elementy niesprawiedliwe. Życie jednostkowe jest uwarunkowane określoną perspektywą, to co młode, świeże, niepewne, musi zwracać się przeciw temu co starsze, wyższe, bogatsze. Człowiek czyniący siebie celem i miarą "rzeczy" jest niesprawiedliwy wobec "reszty" natury.

Z drugiej strony próbując czynić zadość sprawiedliwości - anihilujemy konkretne historyczne istnienie - osłabiamy ożywiające dane, jestestwo twórcze instynkty.

Gdy sprawiedliwość staje się wątpliwą ludzką możliwością, Nietzsche przekształca ją w metafizyczną formę - zdaniem Jaspersa⁴²).

Nie jest to już sprawiedliwość którą człowiek zna i do której dąży, lecz wieczna sprawiedliwość - niemożliwa, bez naruszającego ją Prometeusza. Przekraczanie praw, którym zostali podporządkowani nawet olimpijczycy, nazywa Nietzsche grzechem aktywnym, stanowiącym właściwą cnotę człowieka typu pańskiego. Kolidacja dwóch światów: ludzkiego i boskiego stanowi źródło napięcia między przeciwieństwami - w którym wyraża się autentyczna heraklitejska sprawiedliwość.

Tragiczny artysta (uosabiający typ pański) afirmuje ten rodzaj metafizycznej sprawiedliwości, dostrzegając najbardziej odległe konsekwencje działań, (nie zatrzymując się wyłącznie przy tym co aktualne), ogarnia ekonomię na wielką skalę - usprawiedliwia to co złe, straszliwe, problematyczne.

Przyjmuje onmożliwość, że sądy sprzeczne ze sobą mogą być bardziej adekwatna forma wyrażania fenomenu istnienia niż sądy niesprzeczne. Typ udany człowieka, jednoczący największą ilość sprzecznych popędów - doświadcza swej istoty jako Woli Mocy. To znaczy, jako dążenia zorganizowanego, odznaczającego się największą prężnością zespołu ośrodków siły do osiągnięcia wielkości.

Osiąganie wielkości odbywa się poprzez podporządkowanie typu człowieka mniej udanego. Wzrost mocy uznany za kryterium prawdziwości - stymulujące każdą formę aktywności i demaskujące jako fałsz każdą formę inercji - wyrażającą się między innymi w konstruowaniu norm dyskwalifikujących aktywność najpotężniejszych jednostek. Taką funkcję spełniała dotychczas nadrzędna wartość w obrębie nowożytnej tradycji - "prawda".

Nieufności wobec prawdy Nietzsche, jak sam sugeruje, uczył się od Pyrrona, który całą swoją filozofię kwitował milczeniem lub śmiechem, Nietzsche doprowadził tę nieufność ostatecznie do

ekstremalnej postaci zamykającej się tezą: “nie ma prawdy, wszystko jest dozwolone”.

Formuła ta jest “prawdziwa”, gdy zostają zakwestionowane wszystkie określone prawdy (żadna z nich nie jest prawdą samą w sobie). Zdaniem Jaspersa sentencja ta wyraża najgłębsze uwolnienie ludzkiej motywacji nie ograniczonej odtąd przez żadną formę prawdy ostatecznej”⁴³⁾.

Prawdziwa - choć niewyraźna - jest tylko pojedyncza historyczna egzystencja. Ekspresją tej niekomunikowalnej prawdy jest śmiech. Nietzsche ostrzega: “ten, kto nie umie się śmiać czytając moje teksty, nie powinien się nimi zajmować. Śmiech wyraża zwycięstwo nad duchem ciężkości, stanowi jako taki gotowość do tańca, lekkości. Nietzsche zmierza do prawdy, z którą można tańczyć. Tę prawdę objawia nam aforyzm 386, pochodzący z Woli Mocy, w którym Nietzsche odpowiada na pytanie, czym jest dla niego świat.

“A wiecie też, czym jest dla mnie świat? Mamże pokazać go wam w moim zwierciadle? Świat, ten potwór siły bez początku, bez końca, stała spżozowa wielkość siły, która ani się zwiększa, ani się zmniejsza, nie zużywa się, lecz przemienia, jako całość niezmiennie wielki, gospodarstwo bez wydatków i strat, lecz także bez przyrostu i dochodów, opasany nicością niby granicą, nie przytem rozpływającego

się, nie trwoniącego się, nic nieskończenie rozciągniętego, lecz jako określoną ilość siły, włożona w określoną przestrzeń i nie w przestrzeni, która by gdziekolwiek była próżna. Raczej jako siła wszędy, jak gra sił i fal ich, jeden zarazem i mnogi, piętrzący się tu i jednocześnie tam się zmniejszający, morze sił wzbierających, które samo jest dla siebie burzą, wiecznie wędrujące, wiecznie się cofające o niezmiernych okresach powrotu, z odpływami i przyptykami form, od najprostszych do najbardziej złożonych, od największego żaru, dzikości, sprzeczności z sobą i następnie z pełni powracające do prostoty, z gry sprzeczności do przyjemności, współdzwięku, przytakujące sobie samemu... jako to, co wiecznie powracać musi, jako stawanie się, nie znające sytości, przesytu, znużenia; ten mój świat dionizyjski, sam wiecznie stwarzający się, sam wiecznie niweczający się, .. to moje “poza dobrem i złem” bez celu, jeśli celem nie jest szczęście w kole, bez woli, jeśli koło nie jest dobrą wolą obracania się na własnej starej drodze wokół siebie i tylko wokół siebie: ten mój świat, ... kto jest na to dość jasny, żeby weń spojrzeć i nie życzyć sobie przy tym ślepoty? Dość silny, żeby stanąć z duszą swoją przed tym zwierciadłem. Z własnym zwierciadłem przed zwierciadłem Dionizosa? A kto by zdolny był do tego, czy by nie musiał uczynić jeszcze więcej! Poślubić siebie samego “pierścieniowi pierścieni”?

Ślubami własnego powrotu? Pierścieniem wiecznego samobłogosławieństwa, samopotwierdzenia? Wolę chcenia zawsze i raz jeszcze? Do powrotnego chcenia wszystkich rzeczy, które były kiedykolwiek? Do powtarzającego się chcenia ku wszystkiemu, co kiedyś był musi? Wiecie teraz czym jest dla mnie świat? I czego ja pragnę, skoro tego świata pragnę?”⁴⁴⁾.

Istnieją dwie wersje odpowiedzi Nietzsche’go na pytanie czym jest świat?

W wersji właśnie prezentowanej Nietzsche mówi: “ten świat jest dla mnie pragnieniem wiecznego powrotu, tego samego, w wersji drugiej mówi: “ten świat jest dla mnie Wolą Mocy i niczym ponadto”⁴⁵⁾.

Stajemy zatem ponownie wobec pytania o związek tych kategorii w filozofii Nietzsche’go?

Wzajemną zależność obu kategorii ukazuje przypomniany przez Heideggera następujący fragment: “Nauka o Wiecznym Powrocie jest młotem w rękach człowieka pełnego mocy. Gdy myślana jest ta myśl dochodzi do najważniejszego rozstrzygnięcia, tak, że ów człowiek ponad siebie wprost chce samego siebie jako Woli Mocy”⁴⁶⁾.

Przez Wolę Mocy rozumie tutaj ostateczny fakt, do którego

możemy dotrzeć w procesie poznawania świata! Wieczny Powrót zaś nazywa myślą myśli. Co zatem leży skryte za tą różnicą pomiędzy Wiecznym Powrotem - jako najcięższą myślą a Wola Mocy jako ostatecznym faktem, do którego możemy dotrzeć - pyta Heidegger⁴⁷⁾.

Wola Mocy wydaje się być założeniem Wiecznego Powrotu. Wraz z rozjaśnieniem ich wzajemnego stosunku dopiero zaczyna się filozoficzne pojmowanie - twierdzi Heidegger i pyta, co i jak w ogóle się myśli, gdy współzależność obu kategorii na myśl przychodzi?

W notatkach z okresu "Tako Rzecze Zaratustra" Nietzsche myśli Wieczny Powrót z perspektywy Woli Mocy - czyniąc z Woli Mocy założenie powrotu. Co to jednak oznacza, że Wola Mocy jest założeniem Wiecznego Powrotu"? Jak rozumieć tutaj założenie? Czy Nietzsche miał jasność co do istoty ich relacji? - zastanawia się Heidegger⁴⁸⁾.

Wola Mocy oznacza siłowy charakter świata myślanego w całości i jako taka tworzy podstawę Wiecznego Powrotu - możliwego o ile uprzednio świat został określony jako Wola Mocy.

Zgadza się to z moją sugestią zgodnie z którą Wola Mocy jest odpowiedzią na pytanie, czym jest świat?, Wieczny Powrót zaś rozstrzygałby pytanie, jaki jest świat? Stąd wydaje się naturalna

kolejność, że “coś” np. świat “najpierw” musi być czymś, by “później” mógł być jakimś.

Natomiast zbyt wąsko według mnie pojmuje Heidegger kwestię założeń Wiecznego Powrotu. Tym założeniem jest nie tylko Wola Mocy, ale także koncepcja nadczłowieka, warunkująca obie kategorie. Nadczłowiek w moim przekonaniu zajmuje centralną pozycję w filozofii Nietzsche’go - symbolicznie tę “sytuację” (związek trzech kategorii) prezentuje kanon Witroniusza. Ważną natomiast wydaje się być konstatacja Heideggera dotycząca przyszłości filozofii: w najbliższych dwóch stuleciach ma ją tworzyć dyskusja z puścizną Nietzsche’go. Pamiętając zatem, że jesteśmy na końcu a jednocześnie i na początku drogi możemy przyjrzeć się bliżej kategorii Wiecznego Powrotu”. “Na końcu”, bo myśl o Wiecznym Powrocie zamyka pewien, ponad dwa tysiące lat trwający etap myślenia Na początku, bo namysł nad Wiecznym Powrotem wedle szacunków Nietzsche’go potrwa następne tysiąclecie.

Wola Mocy i Wieczny Powrót tego samego oznaczają próbę łącznego myślenia Heraklitejskiego świata stawania się i Parmenidejskiego świata trwałości.

Jeden z aforyzmów “Woli Mocy” następującymi słowami określa znaczenie tej kategorii: “Odcisnąć charakter trwałości na stającym się.

Oto najwyższa Wola Mocy”. Ten charakter trwałości nadaje Woli Mocy - Wieczny Powrót - w ten sposób dochodzi do najbardziej ekstremalnego zbliżenia świata stawania się i świata trwałości.

Tę współzależność obu światów określa Nietzsche imieniem Dionizosa. Dionizyjską postawę wobec świata oddaje formuła amor fati - miłość losu - konieczności. Miłość rozumiana jako Wola - własnej istoty chcącego w jej najwyższych możliwościach.

Wola Mocy i Wieczny Powrót współokreślają rozumienie świata w całości. To określenie natury istnienia w całości wymaga odpowiedzi na pytanie: kim jest człowiek (lub raczej nadczłowiek), myślący świat w całości?

Człowiek wyklada tę całość z własnej perspektywy i powinien także zostać z perspektywy całości wyłożony. To usiłowanie zamyka wykładającego w kole.

W notatce pochodzącej z 26.08.1881 r. sporządzonej w Sils Maria Nietzsche wyraził zgodę by wszystko, czego doświadczył, raz jeszcze w tej samej postaci przeżywać. Wcześniej hipotetycznie rozważał tę możliwość w Wiedzy Radosnej.

“A gdyby tak pewnego dnia lub nocy jakiś demon wpełznął za tobą w twą najsamotniejszą samotność i rzekł ci: “Życie to tak, jak je teraz przeżywasz i przeżywałeś, będziesz musiał przeżywać raz

jeszcze i niezliczoną ilość razy, nie będzie w nim nic nowego, tylko każdy ból i każda chwila, każda myśl i westchnienie i wszystko niewymownie małe i wielkie twego życia wrócić musi i wszystko w tym samym porządku i następstwie. Tak samo ten pająk i ten blask księżycy pośród drzew i tak samo ta chwila i ja sam. Wiecznie klepsydra istnienia odwraca się jeno a ty z nią pyłku z pyłu. Czy nie padłbyś na ziemię i nie zazgrzytał zębami i nie przeklął demona, który tak mówił? Lub czy przeżyłeś kiedyś chwilę, w której byś mu rzekł: “Bogiem jesteś i nigdy nie słyszałem czegoś bardziej boskiego”. Gdyby myśl ta uzyskała moc nad tobą zmieniłaby i zmiażdżyła może ciebie jakim jesteś. Pytanie przy wszystkim i każdym szczególe: czy chcesz tego jeszcze raz i jeszcze nieskończoną ilość razy leżałoby jak największy ciężar na postępkach twoich. Lub jakże musiałbyś kochać samego siebie i życie, by niczego więcej nie pragnąć nadto by ostatecznie i wiecznie poświadczając...”⁴⁹⁾.

Myśl ta wstrząsnęła świadomością Nietzsche w czasie górskiej wycieczki w okolicach Sils Maria Co ważne, Nietzsche bodaj tylko siedmiokrotnie w całym swoim dorobku wspomina o tej koncepcji. Może to dziwić, jeśli weźmiemy pod uwagę, że myśl tę niekiedy sam Nietzsche nazywa najważniejszym swoim dokonaniem.

Milczenie o tej myśli wynikać może między innymi z postawy,

którą Nietzsche sam scharakteryzował słowami: “Nie kocha się zbyt swego poznania, skoro się nim pragnie szybko dzielić”.

Wspomniany fragment z “Wiedzy Radosnej” nosi tytuł “Największy ciężar”. W tym kontekście zasadne jest Heideggera pytanie o to, gdzie jest w tym fragmencie miejsce na radość? Raczej sugeruje on przerażenie na myśl o podobnej możliwości.

Następny aforyzm został zatytułowany “Incipit Tragedia”, co zdaniem Heideggera zaświadcza również przeciw wiośnie i radości. Chociaż chyba nie do końca tak jest, zważywszy na rozważania zamieszczone w “Narodzinach Tragedii”, dotyczące radości z przeżywania bólu. (Co zresztą Heidegger sam później przyznaje). “Myśl” ma za zadanie testować gotowość do przeżywania istnienia, nieskończoną ilość razy.

Zdaniem Nietzsche’go “myśl” może mieć podstawowe znaczenie i określać ludzkie (nadludzkie) jestestwo. To przekonanie sytuuje Nietzsche’go na przeciwnym biegunie do np. Feurbacha twierdzącego, że człowiek jest tym co je. Nietzsche sprzeciwia się tutaj generalnie zewnętrznym określeniom istoty człowieka. Należą do nich prócz wyżej wymienionego próby określania człowieka w relacji do opisów przyrodniczych np. klimatu czy społecznych. Decydujące znaczenie ma w ujęciu Nietzsche’go myśl - jako najbardziej znacząca

wewnętrzna siła⁵⁰⁾ - określająca czym jest człowiek.

Człowiek potrzebuje ciężaru, bez niego traci orientację w świecie. Myśl o powrocie przychodzi w momencie największej samotności przed i ponad rozróżnieniem: Ja - ty; ty - my. Jej źródłem jest jaźń, która ten stosunek określa i ugruntowuje⁵¹⁾.

Jaźń decyduje o ciężarze, jaki przypisujemy różnym ludziom i rzeczom. Istnieją w opisanej sytuacji dwie możliwości: albo pod wpływem myśli będziemy przeklinać Dionizosa, albo uznamy go za Boga.

Dionizos uosabia postawę wobec świata właściwą tragicznemu bohaterowi, którego straszliwość istnienia nie nakłania do rezygnacji, lecz do działania i afirmacji. Tragiczność polega na uznaniu - na afirmowaniu antynomiczności piękna pojawiającego się zawsze w parze z okrutnym i straszliwym. Tragiczny duch przyswaja sobie sprzeczności i niepewności związane nierozdzielnie z istnieniem,

Przyswojenie tej nauki wymaga przekształcenia się dotychczasowego człowieka w nadczłowieka. Przez nadczłowieka Nietzsche nie rozumie istoty, która dłużej nie jest człowiekiem. Nadczłowiek to ten, który osiągnął inną niż znana dotychczas postawę wobec świata jako całości, wyrażająca się w formule amor fati. Nadczłowiek wyrasta z nad ostatniego człowieka. Zaratustra, by stać

się kim jest, musi pogardzać. Ważne jednak, by przewyciężyć pogardę płynącą ze wstrętu na rzecz tej wypływającej z miłości. Najbardziej pogardza się tam, gdzie najbardziej się kocha - naucza Zaratustra.